



W domu celnika Zacheusza

Lekcja z Ew. Łukasza 19:1-10

Zespół cnót zdobi szlachectwo człowieka, oczywiście nie przychodzi to ani samo, ani łatwo. Trzeba długiej szkoły życia, dzięki której można wypracować takie cnoty, które we właściwym postępowaniu człowieka dadzą się trafnie odczytać. Analizy socjologiczne oraz świadectwa zachowań niektórych ludzi odróżniają w wielkiej zbiorowości narodów takie przypadki i dają je jako korzystne przykłady. Potwierdziło się to w przypadku Zacheusza, którego zachowanie podaje nam ewangelista Łukasz.

Przenieśmy się do wydarzeń z czasów Jezusa, do domu państwowego urzędnika, który dostarcza nam wspaniałych praktycznych lekcji. Warto poświęcić chwilę uwagi postaci, która zdobyła uznanie w ocenie Jezusa.

Pan Jezus przechodził przez Jerycho,

„A oto mąż, imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bogaty, pragnął widzieć Jezusa, kto to jest, lecz nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu”.

Przełożony na celnikami i człowiek bogaty – podaje zapis ewangelisty. Już to samo dyskwalifikuje go w ocenie biernego czytelnika. Bogactwo z reguły jest odbierane negatywnie. Daje ono powody do wielu domysłów, a najbardziej – czy zostało zdobyte drogą uczciwą. Człowiek nie jest zdolny wznieść się ponad faktyczne zło, które jest powszechne wśród ludzi, a bogactwo, w wielu przypadkach, jest jego dopełnieniem. Monopolizacja zasobów i niesprawiedliwy ich podział sprawia, że tylko niewielka grupa ludzi skupia w swym ręku bajeczne majątki, gdy tymczasem ogromna większość znajduje się w niedostatku. Kraje przemysłowe o gospodarce rynkowej, obejmujące jedną piątą ludności świata, zużywają około 70 procent wytworzonych dóbr materialnych, zaś Trzeci Świat, w tym Chiny i inne kraje postkomunistyczne zużywają tylko 30 procent. Sytuacja jest jasna – w skali światowej to ci biedni grożą naruszeniem porządku społecznego, a powodem tego jest nie zaspokojenie ich potrzeb. Jaki był podział dóbr w czasach Jezusa trudno jest nam dziś określić, wiemy z opisów Ewangelii, że biedoty nie brakowało, gdyż niektórzy chodzili za Panem Jezusem, aby najeść się chleba. Nic więc dziwnego, że bogactwo było podkreślone w opisie o Zacheuszu.

Zacheusz pragnął zobaczyć Jezusa, ale niski wzrost przeszkadzał mu w tym.

„Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo sykomory (leśnej figi), aby Go ujrzeć, bo tamtędy miał przechodzić”.

Pan zobaczył Go tkwiącego wśród gałęzi, docenił jego wiarę i postanowił zagościć w jego domu.

„Zejdź śpiesznie, gdyż dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” – rzekł Jezus.

Zacheusz nie zastanawiał się ani chwili, natychmiast usłuchał słów Jezusa „i przyjął Go z radością”. Zadziwiające jest zachowanie się Jezusa. Dla Tego, który nie posiadał żadnych majątkości i o którym napisano, „że stał się dla was ubogim” – 2 Kor. 8:9, w tym przypadku bogactwo Zacheusza nie odgrywało roli. Jak widzimy Pan przyjął inne kryteria oceny człowieka. Ani stan jego posiadania, ani profesja celnika nie stanowiły dla Jezusa głównego czynnika w ocenie osobowości ludzkiej. Główną wartość stanowiło serce człowieka.

Celnikami nazywano Żydów, którzy byli zatrudnieni na urzędach rzymskich, zbierali podatki od swych współbraci i oddawali okupantowi. Prawowierni Żydzi gardzili celnikami, nazywali ich zdrajcami Boga, Zakonu i wybranego narodu. Swoim obcowaniem z celnikami Jezus udowodniał, że nie zgadza się z ogólną opinią. Jeden spośród apostołów był także celnikiem. Był to Mateusz, autor pierwszej Ewangelii. Jezus powołał go znając jego serce i wiedząc, że pośród celników są także szczerze dusze. Przełożeni ludu nie zmieniali jednak swego stosunku do osoby Jezusa, ich nastawienie było tym bardziej negatywne, gdy Pan znajdował się w obecności ludzi, którzy zdaniem uczonych zasługiwali na potępienie. Przywódcy żydowscy nie rozumieli, że Pan Swoim doskonałym i majestatycznym postępowaniem wpływał dodatnio na celników i grzeszników i odwracał ich z błędnej drogi, kierując ku Bogu.

Zacheusz, człowiek małego wzrostu, lecz w ocenie Jezusa był człowiekiem wielkiego serca. Pan nie oceniał ludzi według ich wzrostu, lecz według ich wnętrza. Stosował Boską zasadę, a nie ludzką. Patrzył nie na to, na co patrzy człowiek, lecz na to, na co patrzy Pan Bóg. Zacheusz był zainteresowany Jezusem. Być może słyszał wiele o Jego misji. Chcąc Go zobaczyć, wspiął się na drzewo. Ewangelista opisał go, że był człowiekiem bogatym, pełnił także ważną funkcję, był przełożonym nad celnikami. Dziwić może współczesnych, że człowiek wysoko postawiony w hierarchii społecznej, po to by dobrze widzieć osobę Jezusa,



wchodzi na drzewo. Ktoś ze współczesnych ludzi mógłby powiedzieć – przecież to kompromitacja stanowiska. A jednak serce człowieka zdolne jest pokonać wszystkie bariery – nawet barierę kompromitacji, by osiągnąć zamierzony cel.

Czy pamiętamy Dawida, króla izraelskiego, który skakał przed arką przymierza, wyrażając w ten sposób swoją radość, że przedmiot świętości Bożej powraca do jego miasta. Też został on źle zrozumiany i to przez własną żonę.

W tym wydarzeniu cała wina spada na Jezusa, Zacheusz zostaje przesunięty jakby na drugi plan. Żydzi nie zauważają jego wysiłku i zainteresowania się Jezusem. Nie ma dla nich znaczenia jego postępowanie, że być może urząd celny doznał uszczerbku, że zachował się niepoważnie. Dla Żydów ważne było tylko to, że Jezus, przedstawiciel sprawy Bożej, znalazł się w domu celnika – sługusa Rzymu. Ten, który mienił się być posłańcem Bożym, jak mógł sobie pozwolić, aby przebywać w domu największego grzesznika, za takich bowiem Żydzi uważali wszystkich celników.

„A widząc to, wszyscy szemrali, mówiąc: Do człowieka grzesznego przybył w goście”.

Taka postawa może być zajmowana we współczesnym chrześcijaństwie. Niektórzy przychodząc do Prawdy, do poznania Jezusa, mają za sobą przeszłe życie, które w opinii znajomych jest naganne. Wówczas dają się słyszeć głosy: Patrzcie, jaki zrobił się święty, a niedawno był taki i owaki... Nie bierze się pod uwagę wysiłku, jakiego ktoś dokonał zbliżając się do Jezusa, lecz ponad wszystko wskazuje się, jakim to on był grzesznikiem.

Spostrzegana jest wielka nieprawidłowość właściwego oceniania ludzi. Człowiek w swym egoizmie nie jest w stanie ocenić zamiaru serca drugiego człowieka. Często najlepszy czyn spotyka się z krytyką. Sam zespół czynności dokonanych przez Zacheusza nie był dostrzeżony. Mogło to przecież posłużyć jako wzorzec do naśladowania, jednak stało się inaczej. Wielu ludzi stawia sobie tylko takie zadania, aby w ich świadomości towarzyszył Jezus, lecz czynne zainteresowanie się

Nim nie leży im na sercu. Czy wielu chrześcijan nie zachowuje się tak, jak ci z podobieństwa Jezusa, mówiąc:

„Kupiłem pole i muszę je zobaczyć; kupiłem pięć par wołów i muszę je wypróbować”, a jeszcze inny powiada: „pojąłem żonę i też nie mogę przyjść” – Łuk. 14:17-20.

Zacheusz gdy zbliżył się do Jezusa, to inne rzeczy nie miały dlań znaczenia, nawet wyznał: *„Panie, oto połowę majątku mojego daję ubogim, a jeśli na kimś co wymusiłem, jestem gotów oddać w czwórnasób”.* Pan Jezus bardzo się uradował, że Zacheusz pogardza poprzednim życiem, że w jego życiu nastąpiła zasadnicza zmiana. Ślub złożony przez Zacheusza dostarczył Panu dodatkowego dowodu, że zasługuje on na łaskę Bożą, przeto powiedział:

„Dziś zbawienie stało się udziałem domu tego, ponieważ i on jest synem Abrahama”.

Dlaczego Jezus odwołał się do Abrahama, a Zacheusza nazwał jego synem? Abraham też był bogatym człowiekiem, a jednak był miłym Bogu, nawet został nazwany Jego przyjacielem. Stało się to nie z powodu bogactwa, lecz z powodu wielkiej wiary i posłuszeństwa. To warunkowało przyjaźń Boga z Abrahamem. Zacheusz przez swój czyn upodobił się do Abrahama, odwrócił się od samolubstwa i grzechu, a nawrócił się do Boga i sprawiedliwości, był gotów naprawić wszystkie życiowe błędy, a jeśli kogoś skrzywdził, chciał poczwórnie zrekompensować.

Bierzmy przykład z tej lekcji, niech rzeczy posiadane przez nas będą drugorzędnymi, a pierwszoplanową postacią w naszym życiu będzie Jezus. Nie zważajmy, co o nas będą mówić ludzie, ale zajmijmy takie miejsce, z którego moglibyśmy dobrze widzieć Jezusa. Zapewne zechce On zagościć w naszym domu, którego udziałem stanie się zbawienie Boże.

Rorata Roman
R-
„Straż”